

Wojciech Hofmański

Od filologii narodowej do „interpolonistyki”?

Spoglądając na przemiany zachodzące we współczesnej myśli humanistycznej, nie sposób przeoczyć rewolucji, która objęła studia filologiczne, a zwłaszcza filologię narodową. Wynika to przynajmniej z dwóch faktów. Po pierwsze, filologia narodowa jest nam, językoznawcom-polonistom, w sposób oczywisty najbliższa i funkcjonując na jej obszarze, naturalnie zauważamy dokonujące się w niej przemiany. Po drugie, filologia narodowa wydaje się stanowić centralną część szeroko rozumianego dyskursu humanistycznego. Idąc jeszcze dalej, można by nawet przyjąć, że stanowi ona ogniwo spajające wszystkie pozostałe dyscypliny humanistyczne, o ile nadal uznaje się ich pełną autonomiczność. Warto w tym miejscu podkreślić, że kwestia autonomiczności poszczególnych dyscyplin w obrębie humanistyki jest coraz częściej podnoszonym tematem. I nie może to dziwić właśnie ze względu na postulowane i przeprowadzane modyfikacje wszelakich programów kształcenia w ramach kolejnych kierunków studiów. Zmiany programowe są tu oczywistym odbiciem zmian w sposobie myślenia liderów społeczności akademickiej. Badacze ci w coraz większym stopniu upatrują szans na utrzymanie wysokiego prestiżu humanistyki w ścisłej współpracy z najróżniejszymi ośrodkami i centrami oraz w tworzeniu licznych zespołów, lub – inaczej mówiąc – po prostu w różnorodności, która dzięki odmiennym optykom i rozszerzeniu perspektywy, otwiera przed humanistami zupełnie nowe możliwości.

Przemiany dyskursu humanistycznego były już wcześniej wielokrotnie komentowane. Spojrzenie z zewnątrz na sytuację filologii narodowej stało się też punktem wyjścia do próby scharakteryzowania i nazwania zaznaczających się procesów. Powstał w ten sposób termin

„postdyscyplinarność”¹. Zaprezentowany w 2010 roku podczas jednej z krajowych konferencji został dobrze przyjęty przez zgromadzonych słuchaczy, co w jeszcze większym stopniu przekonało o trafności tego spostrzeżenia. Sama „postdyscyplinarność” to po prostu wzajemne przenikanie się modeli teoretycznych oraz kierunków badań w obrębie humanistyki, które tworzy zupełnie nową jakość naukową. Punktem wyjścia tego typu rozważań jest jednak próba wskazania najbardziej podstawowego przedmiotu badań polonistycznych. Gdyby bowiem przyjrzeć się funkcjonalnej stronie procesu porozumiewania się, **ponadintencjonalny przekaz** – na płaszczyźnie kolejnych modeli komunikacji – okazuje się każdorazowo elementem kluczowym. Co więcej, bez względu na to, czy weźmie się pod uwagę literaturoznawstwo, czy też językoznawstwo, przedmiotem zainteresowania filologa będzie właśnie porozumienie, które osiągają (przynajmniej) dwie strony, wspólnie operując tym samym **przekazem konkretnych treści semantycznych**. Jedyne różnice mogą ujawnić się na poziomie szczegółowym, gdy dany przekaz będzie wnikliwie analizowany pod z góry określonym kątem – elementów składowych, medium, czy też szeroko rozumianych kontekstów historycznych, społecznych oraz ideologicznych². To z kolei uzasadnia wspomnianą już „centralną pozycję” filologii w zakresie nauk humanistycznych. Nie sposób przecież wyobrazić sobie współczesnego polonisty, który nie sięgałby po „zewnętrzne” narzędzia – od historycznych po medyczne włącznie.

Tak rysująca się postdyscyplinarność jest uchwytana dzięki refleksji kierowanej od szczegółu – właśnie filologii narodowej – do ogółu, którym jest ogólnohumanistyczne tło. Co jednak stałoby się, gdyby tego typu rozważania poprowadzić w odwrotnym kierunku? Wydaje się bowiem bardzo prawdopodobne, że i takie działanie może skutkować stwierdzeniem o nieprzystawalności obserwowanego stanu rzeczy do stereotypowego postrzegania samej filologii, a nawet tradycyjnego, przyjętego i stosowanego nazewnictwa.

Dzisiejsza filologia narodowa nie wydaje się dyscypliną spójną. Funkcjonujący nadal (w konsekwencji strukturalistycznego partycypowania) niezacieralny (?) podział na nurt literaturoznawczy i języko-

¹ Zob. W. Hofmański, M. Januszkiewicz, *Zwrot lingwistyczny a postdyscyplinarność*, w: *Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji. III. Kontekst a komunikacja*, pod red. I. Matusiak-Kempy, S. Przybyszewskiego, Olsztyn 2011, s. 244–253.

² *Ibidem*, s. 244.

znawczy wydaje się jedną z dominujących cech tradycyjnej polonistyki. Komponent kulturoznawczy zdaje się być przy tym zmarginalizowany, a przynajmniej sprowadzony do pozycji płaszczyzny podrzędnej i uzupełniającej w stosunku do obu dominujących obszarów badań. Jest to jednak wciąż niewykorzystany element spajający, dzięki któremu być może realnie stałoby się nie tyle scalenie nurtów, ile raczej połączenie ich gęstą siecią wzajemnych powiązań. Tradycyjne językoznawstwo polonistyczne ma jednak szansę otworzyć się jeszcze bardziej dzięki współczesnym paradygmatom (kognitywizm, komunikatywizm) oraz badaniom na obszarach, które samoistnie uniemożliwiają dyscyplinarne zawężenie – tu choćby translatoryka. W pierwszym przypadku można doszukiwać się bliskości paradygmatów literaturoznawczych, które stanowiłyby bezpośredni odpowiednik współczesnych metodologii językoznawczych. Jako doskonały przykład może posłużyć hermeneutyka. Pojawiająca się w tym kontekście swoista analogia wynika przede wszystkim z dostrzegalnego w obu paradygmatach „upodmiotowienia” aktu komunikacji. Natomiast „samo pojęcie «upodmiotowienie» należy w tym kontekście traktować jako niezależnie występujące położenie silnego nacisku na jednostkową rolę człowieka”³. „Odebranie” języka systemowi i „przywrócenie” go konkretnym, jednostkowym użytkownikom, mającym określoną kompetencję, stan umysłu, doświadczenia, czy wreszcie możliwości interpretacyjne, jest po prostu ideą przewodnią obu tych koncepcji naukowych. Co więcej, odejście od rozłącznego nauczania teorii literatury i teorii języka oraz zastąpienie go wspólną platformą dydaktyczną (np. „teoria badań” czy po prostu „metodologia”) wcale nie wydaje się pomysłem skrajnie rewolucyjnym (ani też nowatorskim!), ale niewątpliwie pozwoli – nawet w świadomości najmłodszych adeptów sztuki – zatrzeć ten coraz bardziej sztuczny podział. Drugą z zasygnalizowanych płaszczyzn potencjalnego otwarcia i dialogu subdyscyplinarnego są te obszary badań, które skutecznie wymykają się wszelkim próbom zawężenia i nadmiernie jednoznacznego klasyfikowania. Dla kształcenia polonistycznego takim obszarem, obok translatoryki o ugruntowanej już pozycji, jest również glottodydaktyka. Oba te nurty łączy zarówno podobieństwo typologiczne – wielowymiarowość podejmowanych zagadnień, jak i ich wyjątkowo praktyczny cha-

³ *Ibidem.*

rakter. Obok tego łączy je także wspólnota celu, jakim jest możliwość poprawnego i zrozumiałego komunikowania (się). To, czy będzie to styl artystyczny dzieła literackiego, czy język mówiony oparty na normie użytkowej, jest po prostu kwestią drugorzędną.

Zostawiając na boku zbieżności paradygmatyczne, warto chyba przyjrzeć się nieco uważniej właśnie współczesnej glottodydaktyce. Po odniesieniu się do tradycji i współczesności polonistyki oraz polonistycznego językoznawstwa, to właśnie glottodydaktyka może stać się doskonałym motywem przewodnim w rozważaniach poświęconych perspektywom językoznawstwa polonistycznego. Dzieje się tak dlatego, że ta specyficzna dyscyplina dopiero od kilku lat tak wyraźnie zaczęła zaznaczać swoją obecność na gruncie narodowej filologii. Sam początek intensywnego rozwoju glottodydaktyki przypada na drugą połowę XX wieku, jednak to pogłębiona integracja europejska stała się siłą napędową jej dynamicznego rozwoju. Po etapie kształtowania programów i podręczników ogólnych, przyszedł wreszcie czas na preparowanie pomocy naukowych, które ściśle odpowiadałyby grupom docelowym. Glottodydaktyczna lingwistyka sięga więc bardzo śmiało po osiągnięcia i narzędzia takich dyscyplin jak językoznawstwo kontrastywne, kulturoznawstwo, literaturoznawstwo, czy nawet psychologia i neurologia. Nie sposób przecież opracowywać założeń metod w oderwaniu od najnowszych odkryć dotyczących funkcjonowania mózgu osób posługujących się językiem obcym, nie sposób efektywnie nauczać języka bez znajomości podstawowych mechanizmów rządzących procesem akwizycji, nie sposób wzbogacać język kursantów, pomijając stworzone w nim teksty, czy po prostu kulturowe realia. Wreszcie nie sposób generować zdolność posługiwania się językiem obcym, jeśli specyfika języka natywnego nie zostanie właściwie rozpoznana i porównana z nowym, nauczonym systemem. To wszystko sprawia, że obok znacznej liczby bardzo dobrze ocenianych już pomocy naukowych, coraz więcej ukazuje się prac dotyczących tzw. nauczania specjalistycznego. Tego typu badania powoli, ale konsekwentnie, stają się także domeną ośrodka poznańskiego.

Samo nauczanie specjalistyczne może być rozpatrywane w dwojaki sposób. Z jednej strony mówi się o nauczaniu języka specjalistycznego. Oznacza to, że przedmiotem procesu glottodydaktycznego nie jest język ogólny, a celem osób w tym procesie uczestniczących jest opanowanie pewnego ściśle określonego wycinka rzeczywistości języko-

wej. Dotyczy to przede wszystkim wysokiej klasy specjalistów, którzy ze względu na międzynarodowy charakter prowadzonej przez siebie działalności, zmuszeni są zawodowo posługiwać się językiem obcym. Znajomość tego języka nie musi jednak być rozwijana równomiernie. Satysfakcję daje natomiast dobre opanowanie niezbędnego zakresu. Przykładem tego typu analiz i prac poświęconych nauczaniu języka specjalistycznego jest dorobek Joanny Grzelak, poznańskiej językoznawczynie, która zajmowała się takimi zagadnieniami jak nazwy własne w tekstach prawnych i prawniczych, gatunki prawne, aspekt komunikacyjny aktów prawnych, językowy kształt preambuł, a także językowy obraz świata w polskich konstytucjach. W sposób analogiczny można także rozpatrywać nauczanie innych języków specjalistycznych – choćby języka medycznego, języka militarnego, czy nawet języka finansowego. Zresztą w odniesieniu do tego ostatniego, poznańska polonistyka również poszczycić się może znacznymi sukcesami, dzięki pracom dr Barbary Sobczak, autorki podręczników języka polskiego dla księgowych⁴.

Z drugiej strony nauczanie specjalistyczne wcale nie musi wiązać się ze ściśle określonym zakresem procesu glottodydaktycznego. Jeśli modelowanie akwizycji języka drugiego ma być w maksymalny sposób dopasowane do potrzeb grupy, poza przekazywanymi treściami należy zwrócić szczególną uwagę na samą grupę kursantów. Nauczanie ogólne, które niepodzielnie królowało jeszcze kilka lat temu, a i w tej chwili wydaje się bardzo popularne, opiera się na kreowaniu kolejnych grup wyłącznie w oparciu o poziom znajomości języka poszczególnych kursantów. Wbrew wszelkiej logice, tzw. poprawność polityczna dodatkowo nie sprzyjała uwzględnieniu czynnika etnicznego w przygotowywaniu efektywnej dydaktyki. Dziś jednak żaden językoznawca nie ośmieli się twierdzić, że istnieje jedna uniwersalna metoda efektywnego nauczania wszystkich języków obcych. Podobnie jak nie istnieje program, który określonego języka uczyłby równie skutecznie wszystkich możliwych kursantów. Wynika to nie tylko

⁴ B. Sobczak, *Osnovi biznesu dla buhgalteriw*, czastina 1., *Podstawy biznesu dla księgowych*, część 1. *Podręcznik do nauki języka polskiego*, Żitomir 2009 (współautor: K.P. Borimskaja, O.P. Gluszczyk, K.O. Dudariewa, G. Jakowiec); B. Sobczak, *Polska mowa dla buhgalteriw*, *Język polski dla księgowych*, cz. 2: *Nawczalnij posobnik*, Żitomir 2008 (współautor: K.P. Borimskaja, O.M. Gluszczyk).

z jednostkowych, międzyludzkich różnic⁵, ale w dużej mierze z odmiennego charakteru języków natywnych przedstawicieli grup mieszanych. Łatwo w tym momencie zauważyć, że doskonałym wyjściem z takiej sytuacji jest tworzenie nie tylko grup jednonarodowych lub monoetnicznych (one tworzą się przecież samoistnie na zagranicznych lektoratach językowych), ale przede wszystkim ściśle sprofilowanych programów adresowanych do głównych grup narodowych / etnicznych użytkowników języka (polskiego jako) obcego. Tego typu dane gromadzone i udostępniane są przez narodowe komisje, które w oparciu o standardy *Europejskiego systemu opisu kształcenia językowego*⁶, przygotowują egzaminy certyfikacyjne. W przypadku języka polskiego taką jednostką organizacyjną jest Państwowa Komisja Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego, która publikuje dane statystyczne na stronie Biura Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej. I to właśnie te dane pozwalają stwierdzić, że niezwykle ważną, bo najliczniejszą grupą osób zainteresowanych polszczyzną (a bezpośrednio – posiadaniem certyfikatu), są Słowianie.

Tabela 1. Wybrane dane na temat pochodzenia osób zdających egzamin certyfikacyjny w latach 2004–2008⁷

Kraj pochodzenia	Liczba zdających
Ukraina	213
Białoruś	89
Rosja	70
Słowacja	46
Czechy	36
Bułgaria	5
Słowenia	3
Chorwacja	1
Serbia	1
Słowianie – łącznie	464
Zdający – łącznie	1479

⁵ W tym miejscu teoria glottodydaktyki zaczyna zbliżać się do paradygmatu hermeneutycznego w zakresie literaturoznawstwa.

⁶ *Europejski system opisu kształcenia językowego*, Warszawa 2003.

⁷ W zestawieniu zostały pominięte osoby o podwójnym obywatelstwie. Dane na podstawie informacji udostępnianych przez Państwową Komisję Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego na oficjalnych stronach internetowych Biura Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej: <http://www.buwiwm.edu.pl/certyfikacja/aktualnosci.html> [10.12.2009].

Nie jest to oczywiście uwaga przypadkowa, ponieważ prowadzone w ramach poznańskiej polonistyki prace nad charakterystyką procesu akwizycji języka polskiego jako obcego przez Słowian również są już bardzo zaawansowane. Pozwoliły one stwierdzić, że czynnikiem konstytuującym tworzenie odrębnych grup słowiańskich może być specyficzna, słowiańska komunikatywność międzyjęzykowa. Jest ona wielopłaszczyznowa, ale najistotniejsze elementy to funkcjonowanie w językach najbliższej spokrewnionych z polszczyzną analogicznych, lub wręcz identycznych, morfemów przy towarzyszącej temu znacznej bliskości reguł gramatycznych oraz zakresów leksykalnych. Warto także w tym miejscu podkreślić, że wyrazy, które po rozpadzie wspólnoty prasłowiańskiej znalazły się w zasobach leksykalnych języka polskiego, a także języków każdej z grup słowiańskich, to aż 1626 jednostek⁸, co w przybliżeniu odpowiada liczbie leksemów tzw. słownika minimum⁹. Słowiańska komunikatywność międzyjęzykowa wiąże się także z zaskakująco szybko mijającymi trudnościami w rozumieniu najbliższej spokrewnionych języków na początkowym etapie procesu akwizycji. Wynikają one z tendencji do koncentrowania nadzbyt wielkiej uwagi na formie przekazu, a nie samej jego treści, co spowodować też można do psychologicznie uwarunkowanych zaburzeń delimitacyjnych funkcji dźwięków. Wszystko to łącznie powoduje, że Słowianie, którzy zainteresowani są przyswajaniem języka polskiego jako obcego, nie powinni znajdować się w grupach mieszanych o charakterze niesłowiańskim właśnie ze względu na gigantyczną przepaść między zdolnościami receptywnymi a produktywnymi.

Narodowa filologia, a wraz z nią polonistyczna lingwistyka, mimo nieustannych przemian nie będzie zagrożona, jeśli spełni dwa podstawowe warunki. Pierwszym z nich jest jak najszersze otwarcie się na współpracę z przedstawicielami innych nurtów w zakresie nauk humanistycznych (ale również przyrodniczych). Drugim natomiast – gotowość do wyjścia poza „narodowe ramy” i dostrzeżenie potrzeby (oraz zalet!) działalności międzynarodowej. Zasygnalizowana tu jedynie „ścieżka” glottodydaktyczna wydaje się ciekawą propozycją dla całej dyscypliny. A ponieważ nie ma już tylko jednej, hermetycznej

⁸ Zob. D. Nakoneczny, *Stratyfikacja polskiej i zarazem ogólnosłowiańskiej leksyki pochodzenia prasłowiańskiego na tle zachodniosłowiańskim*, „*Slavia Occidentalis*” 67 (2010), s. 107–126.

⁹ Zob. H. Zgólkowa, *Słownik minimum języka polskiego*, Poznań 1992.

polonistyki, a większość współcześnie prowadzonych badań wyznacza mniej lub bardziej przenikające się obszary polonistyki literackiej, lingwistycznej, filozoficznej, socjologicznej itd., można pokusić się o stwierdzenie, że mamy do czynienia z „interpolonistyką”, będącą centrum narodowej myśli humanistycznej i dyscypliną prawie zawsze współwystępującą z innym dyskursem. Można oczywiście polemizować z tak przedstawioną argumentacją, jednak wyraźna interdyscyplinarność i internacjonalność polonistyki staje się dziś niezaprzeczalnym faktem. I choćby tylko dlatego zastosowany tu – nieco przewrotnie – termin, wydaje się jak najbardziej uzasadniony.

From national philology to “interpolish studies”

SUMMARY

Interdisciplinary studies in the humanities started to be very popular in Poland a few years ago. The Polish studies, known in Poland as the ‘philology’ of the national language, are representative of this recent interdisciplinary trend, but the philological tradition in our country is definitely much longer. Thanks to its popularity, the Polish philology has also changed, so right now we can talk about *interpolonistyka* – the interdisciplinary Polish studies. It means that the Polish philology is not only nationalistic as a discipline. It has become a real center of all humanities in Poland – especially after the linguistic turn in philosophy.

O Autorze

Wojciech Hofmański - językoznawca i glottodydaktyk. Studiował i wykładał na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz na Uniwersytecie Karola w Pradze. Interesuje się procesem akwizycji pokrewnego języka drugiego, fenomenem komunikacji dwujęzycznej (zjawisko komunikatywności międzyjęzycznej), a także specjalistycznym nauczaniem języka polskiego jako obcego.